

L I S T Y D O R E D A K C J I

Waldemar CHORAŻYCZEWSKI
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Odpowiedź na recenzję Pani Doktor Grażyny Rutkowskiej

Swoją odpowiedź rozpocznę od uwag szczegółowych Recenzentki, ujętych w recenzji w punktach.

Ad 2. Odpowiednią wagę spisu urzędników centralnych pod redakcją Antoniego Gąsiorowskiego podkreślałem wielokrotnie w swoich pracach. Recenzentka pisze: „Nasza orientacja ponad 20 lat temu została pogłębiona o spisy kanclerzy, podkanclerzych, pisarzy, referendarzy i sekretarzy koronnych aż do XVIII w. [...]”. Trzeba jednak uściślić, że chodzi wyłącznie o pisarzy wielkich, w żadnym razie nie o liczną grupę pisarzy królewskich i pisarzy kancelarii królewskiej. Tak samo spisy przynoszą jedynie niepełny wykaz sekretarzy wielkich, ale nic nie wnoszą do znajomości sekretariatu królewskiego. Spisy porządkują wiedzę o najwyższych urzędnikach kancelaryjnych, ale nie o podległym im personelu kancelarii. Podtrzymuję tezę, że „mamy dobrą orientację w personelu kancelarii XIV, XV i 1. połowy XVI w. Dla późniejszych czasów znamy sekretarzy Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, personel kancelarii Zygmunta Wazy, skład sekretariatu królów Władysława IV i Michała”.

Ad 4. Zgadzam się z Recenzentką. Należało dodać komentarz, że Stanisław Kętrzyński przeprowadził najpierw druzgocącą krytykę ustaleń Eustachego Nowickiego, a potem wielokrotnie powoływał się na te ustalenia.

Ad 7. To prawda, że postanowienie prawa pisanego było często poprzedzane praktyką prawa zwyczajowego. Odnosi się to na pewno do nominacji kanclerzy i podkanclerzych po konsultacji z senatem. Nie chciałbym jednak, by Czytelnik miał wrażenie, że był to najistotniejszy punkt reform z lat 1504–1507. Ważniejsze są: zakaz łączenia pieczęci z wyższymi urzędami kościelnymi i świeckimi (jest to *novum* nie poprzedzone zwyczajem), nakaz, by jeden z pieczętarzy był osobą duchowną, a drugi świecką (tak samo nowość), obowiązek przestrzegania przez pieczętarzy zgodności wystawianych dokumentów z prawem, a więc konieczność wręcz odmowy przyłożenia pieczęci przy dokumentach z prawem niezgodnych.

Ad 8. Ze strony formalno-prawnej sądy ziemskie były po prostu sądami królewskimi. Rzeczywistości jednak przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych bliższe jest, uważam, moje ujęcie, iż kancelarie ziemskie obsługiwały (przed wykształceniem się kancelarii dekretowej w ciągu XVI wieku) sądy królewskie/sejmowe zgodnie ze swą kompetencją terytorialną.

Ad 10. Nie ma tu niespójności. Ingerencje kanclerskie, nawet daleko idące, dotyczą listów i mandatów, nie dokumentów w ścisłym rozumieniu. Listy i mandaty miały treść silnie zindywidualizowaną, dokumenty dużo słabiej.

Ad 12. Liczby dokumentów poszczególnych królów wzięłem z literatury przedmiotu, zwłaszcza z prac Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej i Wojciecha Krawczuka, nie z itinerariów królewskich. Szkoda, że Recenzentka nie zacytowała też następnego zdania na tejże stronie, w którym mówię o szacowanej liczbie 120 000 dokumentów, mandatów i listów Zygmunta Starego z odesłaniem do mojego artykułu, gdzie prezentuję swoją metodę szacowania liczby realnie wychodzących z kancelarii dokumentów.

W związku z czym nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że „nawet w przybliżeniu nie potrafimy określić, jaki procent produkcji dokumentowej kancelarii nie zachował się”.

Przejsie do generalistów zacząć wypada od obserwacji, którą poczynić mógł już sam Czytelnik czytając tę polemikę, że uwagi Recenzentki dotyczą, jeśli chodzi o kancelarię królewską, końca średniowiecza i początku czasów nowożytnych. Co z dalszymi trzema wiekami, podczas których kancelaria królewska/koronna nieustannie ewoluowała? Nie otrzymaliśmy więc nie tylko oceny całej *Dyplomatyki staropolskiej*, ale też nie tej jej części, która dotyczy kancelarii centralnych.

Uwagi szczegółowe Recenzentki, w moim odczuciu, nie usprawiedliwiają surowej generalizacji. Czy brak autorom „dogłębnej znajomości literatury i źródeł”? Czy ich interpretacje są nietrafne lub powierzchowne? Czy nie przedstawili oni „żadnych poważnych propozycji badawczych”? A „wiedza o najstarszych dziejach kancelarii i obu metryk zastygła na poziomie sprzed ponad 50 lat, przede wszystkim na osiągnięciach Profesor Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej, czasem znajomość tematu cofnięto w czasy sprzed Jej publikacji”? Niech to oceniają Czytelnicy naszej syntezy.

Na zakończenie pragnę tylko przypomnieć, że wyniki moich wieloletnich badań nad kancelarią królewską, nie tylko przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych, zbijają podstawowe twierdzenie Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej o wykształceniu się kancelarii królewskiej w 2. połowie XV wieku. To nieporozumienie. Przed 1. połową XVI wieku nie ma mowy o kancelarii królewskiej jako wyodrębnionym z dworu urzędzie. Argumentację daję w swoich pracach monograficznych, na których między innymi oparta jest synteza, a które Recenzentka musi znać, skoro podjęła się oceny części przynajmniej *Dyplomatyki staropolskiej*. Nie zwróciła na te propozycje w recenzji uwagi, nawet by wskazać, że są to interpretacje nietrafne lub powierzchowne.